

W numerze:
W ŚWIECIE
KOBIECY

Po otrzymaniu wotum nieufności 63-godzinny gabinet SCHUMANA podał się do dymisji

Trzeci kryzys we Francji w ciągu 6 tygodni

PARYŻ (PAP) Francuskie Zgromadzenie Narodowe na wtorkowym wieczornym posiedzeniu 295 głosami przeciwko 289 uchwaliło wotum nieufności nowemu rządowi premiera Schumana, powodując trzeci w ciągu ostatnich 6 tygodni kryzys rządowy. Po głosowaniu premier Schuman udał się do prezydenta Auriola, składając na jego ręce formalną rezygnację rządu.

Przeciwko Schumanowi głosowali poza komunistami gaulliści oraz, co jest wielce znamienne, większość radykałów, mimo, że ministrowie ich weszli w skład rządu.

Prezydent Auriol w nocy z wtorku na środę oraz w środę konferował z przywódcami francuskich partii politycznych, dążąc do możliwie szybkiego rozwiązania kryzysu rządowego. We wtorek w nocy prezydent odbył godzinną rozmowę z przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego Edwardem Herriot (radykał), a następnie przyjął

przywódców francuskiej partii komunistycznej — Jacques Duclos i Mauri-

Armia francuska podporządkowana brytyjskiemu sztabowi imperialnemu!!

LONDYN (API). Agencja Telepress podaje sensacyjne szczegóły, świadczące o całkowitym podporządkowaniu armii francuskiej brytyjskiemu sztabowi imperialnemu. Zdaniem tej agencji, zawarto już porozumienie w tej sprawie na ostatniej konferencji anglo-amerykańskiego sztabu w Waszyngtonie.

Anglicy starali się o to już od ubiegłego roku. Wielka Brytania w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi wysłała wtedy marszałka Montgomery'ego do Paryża, by przekonał on generalicję o konieczności podporządkowania się jego kierownictwu. Francja jednak nie zgodziła się na propozycje Montgomery'ego, wobec czego wystosowano odpowiedni raport do Waszyngtonu. Na podstawie tego raportu opracowano w Waszyngtonie i w Londynie nowy plan pod auspicjami mini-

stra obrony narodowej USA, Forrestala i czołowych osobistości planu Marshalla w Anglii. Pierwsza część tego planu, przyjęta przez gabinet Marie, polegała na zredukowaniu do minimum floty i lotnictwa francuskiego.

Prawicowe koła francuskie prowadzą ożywioną kampanię na rzecz sformowania nowego rządu, z udziałem gaulistów. Wysuwają oni przy tym na ewentualnego premiera takiego rządu „socjalistę” Jules Mocha, ministra spraw wewnętrznych w dotychczasowym rządzie, lub Rene Plevena, jednego z najbardziej zdeklarowanych zwolenników de Gaulle'a i byłego ministra finansów w jego rządzie.

W Paryżu zwraca się uwagę, iż rząd Schumana ustanowił swego rodzaju rekord, nie notowany dotychczas w dziejach Francji. Przetwał dokładnie 2 i pół dnia.

Tajemnice zamierzczycych czasów kryje góra Bony pod Łomżą

BIAŁYSTOK (API). Góra Królowej Bony pod Łomżą kryje prawdopodobnie tajemnicze zmierzczycych czasów. Już dawniej stwierdzono, że na górze tej, położonej nad wsią Stara Łomża, istniało ongiś prasłowiańskie grodzisko. Ostatnio archeologowie zainteresowali się znów istnieniem niezbadanego obiektu. Teren grodziska odwiedziła dr Krystyna Musianowicz, kustosz wydziału wczesnohistorycznego Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Dr Musianowicz zwróciła uwagę na niedostępność grodziska, którą ówczesni mieszkańcy uzyskali przez strome ścięcia ścian, usypanie 5 wałów, broniących dostępu do grodu i wykopanie fosy za ostatnim wałem. Na miejscu prowadzone będą badania.

W skrócie

Minister Molotow przyjął pierwszego posła państwa Izrael w Moskwie, p. G. Meyersona.

Od 8 do 18 bm. w pobliżu Norymbergi odbędą się pierwsze po wojnie wspólne anglo-amerykańskie manewry wojskowe, pod naczelnym dowództwem amerykańskim. W czasie ćwiczeń stosowane będą również desanty lotnicze z udziałem oddziałów angielskich, uprzednio stacjonowanych w Palestynie.

Radio madryckie donosi, że w Saragoesie utworzona została francusko-hiszpańska Izba Handlowa.

Epidemia paraliżu dziecięcego w Bawarii szerzy się w dalszym ciągu. Dotychczas zanotowano 759 wypadków tej choroby z czego 37 śmiertelnych.

Francuska Rada Zw. Zaw. (CGT) wezwała wszystkich prac. przedsiębiorstw państwowych w Paryżu i w okręgu paryskim do rozpoczęcia 24-godzinnego strajku.

Samolot amerykański, typu Dakota, uległ katastrofie w czasie lądowania na lotnisku w Rzymie. 2 członków załogi i jeden pasażer odnieśli ciężkie rany.

W okręgu Toledo mają miejsce masowe aresztowania komunistów i członków organizacji lewicowych. Wielu komunistów przywiezionych zostało do więzienia w Toledo, gdzie poddano ich straszliwym torturom, gdy nie chcieli ujawnić wiadomości o partyzantach.

Nowy rozdział targów o dolary „Latający ambasador” Harriman przyleciał gromić niesfornych

LONDYN (API). ROZDZWIĘKI MIĘDZY DEPARTAMENTAMI STANU USA A 16 PAŃSTWAMI MARSHALLOWSKIMI W SPRAWIE PRZYDZIAŁÓW NA NASTĘPNY ROK, A W SZCZEGÓLNOŚCI W SPRAWIE PRZYDZIAŁÓW DLA BIZONII PRZYBRAŁY TAK OSTRE ROZMIARY, ŻE LATAJĄCY AMBASADOR PLANU MARSHALLA, AVERRELL HARRIMAN, UDAŁ SIĘ WCZORAJ DO LONDYNU W CELU „PRZEKONANIA” MINISTRA HANDLU CRIPPSA O KONIECZNOŚCI ZWIĘKSZENIA DOSTAW DLA NIEMIEC ZACHODNICH, KOSZTEM INNYCH PAŃSTW SZESZANSTKI.

Drugą sprawą sporną są przydziały dla Belgii, o których Harriman rozmawiał przedwcześniej z premierem belgijskim Spaakiem. Do tych trudności dochodzi jeszcze sprawa przerwania demontażu fabryk niemieckich na reparacje, czego domagają się Stany Zjednoczone, mimo opozycji państw marszallowskich.

Według danych opublikowanych wczoraj, Bizonia domaga się zwiększenia bezpośredniej pomocy o 100 milionów dolarów, a jednocześnie zmniejszenia przewidzianych przez nią dostaw dla innych krajów planu Marshalla o 40 milionów dolarów, co się równa w sumie zwiększeniu pomocy o 140 milionów dolarów.

Tymczasem Belgia ma otrzymać tylko 50 milionów dolarów pomocy, ponieważ taka jest różnica między bezpośrednią „pomocą” przewidzianą na sumę 250 milionów dolarów, a dostawami Belgii dla innych krajów w wysokości 200 milionów dolarów, do czego Belgia jest zobowiązana w ramach planu Marshalla.

Nadchodzą wiadomości o trudnościach w sprawie przerwania demontażu. United Press donosi, że między ambasadą brytyjską w Waszyngtonie, a amerykańskim ministerstwem spraw zagranicznych toczą się w tej sprawie rokowania. Reuter dowiaduje się, że Wielka Brytania oświadczyła już departamentowi stanu, iż nie zgadza się na przerwanie demontażu. Podobne stanowisko zajmuje i Francja oraz inne państwa należące do planu Marshalla.

Jednakże o sile nacisku amerykańskiego świadczy artykuł w „Financial Times”, organie finansjery brytyjskiej.

Artykuł ten stwierdza, że Wielka Brytania i inne państwa marszallowskie będą zmuszone do udzielenia koncesji na rzecz Bizonii.

WASZYNGTON (TELEPRESS). Waszyngton proponuje zwołanie ministrów spraw zagranicznych 16 krajów marszallowskich, celem rozstrzygnięcia konfliktów na temat podziału amerykańskiej „pomocy”, czego nie zdołała dokonać Komisja Współpracy Gospodarczej, obradująca w Paryżu.

Raporty nadesłane przez Harrimana i Hofmana, świadczące o wzrastających rozdźwiękach w obozie marszallowskim, wywołały pow. zaniepokojenie w Departamencie Stanu. General Clay energicznie zażądał zwiększenia pomocy dolarowej dla Niemiec Zachodnich, jakkolwiek Bizonia otrzymuje więcej dolarów, niż jakkolwiek in y kraj marszallowski.

„Financial Times”, organ City Londyńskiej, stwierdza wyraźnie, iż państwa marszallowskie będą musiały pójść na koncesje wobec Bizonii zgodnie z żądaniem USA, jakkolwiek uczynią to z najwyższą niechęcią”. Dziennik dla ostudzenia tej pigułki społeczeństwu brytyjskiemu powtarza argumenty amerykańskie, iż zwiększenie kredytów dla Bizonii, kosztem innych państw europejskich, przyczyni się rzekomo do przyspieszenia tempa odbudowy gospodarczej Europy zachodniej.

Optymizm po 7-ej rozmowie czterech gubernatorów

BERLIN (ZAP). W drugim tygodniu rozmów 4 gubernatorowie okupacyjni odbyli w gmachu Sojuszniczej Rady Kontroli siódme z kolei posiedzenie w sprawie kryzysu berlińskiego. Prawdopodobnie jest to ostatnie posiedzenie przed ogłoszeniem oficjalnego komunikatu. Równocześnie zakonczyła swe prace specjalnie powołana mieszana komisja dla spraw finansowych, handlowych i transportowych. Wyniki prac tej komisji są przedmiotem rozmów gubernatorów.

W/g wiarygodnych informacji z kół urzędowych, w komisji transportowej osiągnięto daleko idące porozumienie, które upoważnia do przypuszczeń, że wkrótce otwarty zostanie normalny ruch towarowy między strefami zachodnimi i wschodnią.

Ganges rozlał

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutersa, wezbrane wody Gangesu zalały znaczne połacie kraju, wyrządzając olbrzymie szkody. Słynna droga, łącząca Kalkutę z Peshawarem, znajduje się całkowicie pod wodą.

Rząd indyjski był poinformowany o przygotowaniach do zamachu na Gandhi'ego — ale nie przeciwdziałał

NEW DELHI (TELEPRESS): MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH INDII, SARDAR PATEL, ZOSTAŁ POINFORMOWANY O ZAMACHU NA GANDHI'EGO NA 8 DNI PRZED DOKONANIEM MORDERSTWA, LECZ NIE UCZYNIŁ NIC, BY ZAPOBIEC ZBRODNI.

Ten sensacyjny fakt wyszedł na jaw w toku rozprawy przeciwko mordercy Gandhi'ego, odbywającej się w Red Fort w Delhi. Przed kilkoma dniami, znany profesor bombajski Jain, ujawnił, że pozostawał w kontakcie z jednym z oskarżonych, który powiedział mu o spisku, mającym na celu zamordowanie Gandhi'ego. Prof. Jain zeznał również, że w dniu 21 stycznia, tj. na 9 dni przed zabójstwem, usiłował o-

strzec ministra spraw wewnętrznych w Bombaju, Morarji Dossal.

Obecnie, podczas składania zeznań przed sądem, bombajski minister spraw wewnętrznych usiłował zrzucić odpowiedzialność na Sardar Patel'a. Oświadczył on mianowicie, że otrzymawszy informację od prof. Jaina, udał się do Ahmedabd i uprzedził ministra spraw wewnętrznych Indii o zamierzonym zamachu.

Litewscy faszyci szerzą propagandę antyradziecką w zachodnich Niemczech

MOSKWA (TELEPRESS). Dziennik „Trud” opublikował apel grupy 20 kobiet litewskich, skierowany do demokratycznych kobiet W. Brytanii i St. Zjednoczonych, protestujący przeciwko działalności zbrodniarzy wojennych i zdrajców. Ci ostatni, przebywając bezpiecznie w obozach dla osób przesiedlonych w zachodnich Niemczech, starają się „przekonywać” obywateli radzieckich, aby nie wracali do kraju.

„Faszyci litewscy — stwierdza apel 20 kobiet — zorganizowali się w specjalne „komitety uchodźcze”, zabraniając korespondowania z rodzinami w Zw. Radzieckim i rekrutując uchodź-

ców do różnych jednostek wojskowych”.

„W takich obozach znajduje się: generał Kubiljuna, który podpisywał wszystkie wyroki śmierci, wydawane przez gestapo w czasie okupacji Litwy; generał Plechawiczius, morderca setek młodych ludzi, których wydał hitlerowcom, ponieważ odmówił uczestniczenia w walce przeciwko Zw. Radzieckiemu; szef SS dla Litwy — Reiwitis i pułkownik Dabuliaczius, były hitlerowski burmistrz Wilna”. 20 sygnatariuszami wspomnianego apelu są kobiety, którym udało się powrócić do ojczyzny.

Próba oderwania angielskich zw. zaw. od Międzynarodowej Federacji

LONDYN (Telepress). W poniedziałek rozpoczął się w Margate kongres brytyjskich związków zawodowych (TUC), w którym bierze udział przeszło 800 delegatów. Głównym tematem obrad i sporów na tym kongresie jest sprawa stale rosnących kosztów utrzymania.

W dniu wczorajszym brytyjski minister skarbu sir Stafford Cripps, zwrócił się do zgromadzonych z żądaniem zwiększenia produkcji. Bezpośrednio po tym nastąpiła ogólna dyskusja. Zgodnie z przewidywaniami, Generalna Rada Brytyjskich Związków Zawodowych wyda swe własne oświadczenie w sprawie produkcji przemysłu brytyjskiego.

„Daily Worker” zaznacza, że za ku-

lisami kongresu mówi się o tym, iż niektórzy członkowie Rady generalnej Trade Unionów mają zamiar w najbliższym czasie zerwać z Międzynarodową Federacją Związków Zawodowych

W toku dalszych debat na wtorkowym posiedzeniu kongresu Trade Unionów delegaci związkowi zażądali, aby w administracji nacjonalizowanych przedsiębiorstw zasiadali również przedstawiciele związków zawodowych, twierdząc iż przyczyniłoby się to w dużym stopniu do zwiększenia produkcji. Oświadczyli oni, iż rząd postępując na stanowiskach kierowniczych w upaństwowionych gałęziach przemysłu brytyjskiego dawnych właścicieli, nie zdobywa sobie zaufania mas pracujących.

Aby nie słyszeć okrzyków manifestantów berlińskich Rada Miejska „wyemigrowała” do sektora brytyjskiego

Korespondent API donosi: Na skutek dotychczasowej polityki koalicji rządzącej magistratem, ludność Berlina

stoi w przededniu zimy w obliczu katastrofalnej sytuacji opałowej i żywnościowej.

Podczas wczorajszego zebrania radnych manifestanci wysuwali żądania, aby radni miejscy w obradach swoich na planie pierwszym umieścili kwestię opału i żywności dla ludności Berlina.

Politycy partii mieszczańskiej i socjaldemokratycznej, rządzący magistratem i Rada Miejska, wykorzystali tę demonstrację jako pretekst dla ponownego odroczenia zebrania Rady Miejskiej na czas nieograniczony. Ponadto zostały utworzone tzw. ruchome oddziały spośród anglosaskiej policji w zachodnich sektorach Berlina, których zadaniem jest zbrojnie interweniować w razie „niewygodnych” demonstracji ze strony ludności.

Berlińska Rada Miejska „wyemigrowała” wczoraj ze swej dotychczasowej siedziby w sektorze radzieckim i ulokowała się w zachodniej części Berlina. Posunięcie to było długo przygotowywane przez prawicowych przywódców Rady Demonstacje posłużyły jako dawno wyczekiwany pretekst.

RZEMIOSŁO na właściwej drodze rozwoju

Kongres Rzemiosła Polskiego we Wrocławiu zakończył obrady. Delegaci zjazdu podsumowali dotychczasowy dorobek krajowego rękodzielniczego oraz spojrzeli w przyszłość, rozpatrzyli nowe drogi rozwoju tej ważnej gałęzi wytwórczości.

Dzisiaj możemy już przedstawić czytelnikom dorobek narad oraz zanalizować zasadnicze zagadnienia omawiane w toku obrad zjazdu.

Państwo popiera rzemiosło i popierać je będzie, ale w zamian za to żąda od niego, by podniosło swą etykę zawodową i wypowiedziało bezwzględnie walkę podziemiemu gospodarstwu. Nie jest tajemnicą, iż w chwili obecnej

Rawicz nie da się wyprzedzić w akcji zbiórkowej na S. F. O. S.

Powiatowy Komitet Odbudowy Warszawy i Poznania w Rawiczu, którego przewodniczącym jest dyr. Dymek, wykazuje wielką żywotność w akcji świadczeń na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy. W związku z akcją wrzesniową dyr. Dymek podkreśla wielkie zrozumienie dla świadczeń na odbudowę stolicy, wykazywane przez społeczeństwo powiatu rawickiego.

W tych dniach odbyło się zebranie kupców w Rawiczu, na którym wszyscy zebrani opowiedzieli się za świadczeniem na S.F.O.S.

Przewodniczący Dymek zapytany, ile spodziewa się zebrać w ciągu całego miesiąca na rzecz odbudowy Warszawy, odpowiada, że najprawdopodobniej powiat wykaże się kwotą miliona złotych.

Młodzież polska buduje swój Dom

Młodzież polska zrzeszona w ZMP buduje swój Centralny Dom w Warszawie. Celem pokrycia kosztów tej budowy poszczególne Oddziały Związku dokonują zbiórki pieniężnej wśród młodzieży całej Polski. Dotychczasowe wyniki tej zbiórki w województwie poznańskim przekroczyły już 600 tys. zł zebranej kwoty pieniężnej. Na czoło tej akcji wysuwają się powiaty: Krotoszyn — 82 tys., Krosno nad Odrą — 35 tys., Środa — 24 tys., Rawicz — 24 tys. i Kalisz — 23 tys. zł.

Znów morderstwo pod Gniezmem

W stogu stojącym przy zagrodzie rolnika Kazimierza Bolka w Chładowie, pow. Gniezno, znaleziono w dniu 6 bm. zwłoki nieznanego mężczyzny około lat

Szkoły organizują wycieczki na W. Z. O.

Kuratorium O. S. Poznańskiego w porozumieniu z Woj. Kom. Obywatelskim Wystawy Ziemi Odzyskanych, oraz Pol. Biurem Podr. „Orbis” organizuje wycieczki na W. Z. O.

Wszelkie opłaty kosztów uczestników wycieczki jak: przejazd koleją, noclegi we Wrocławiu, wyżywienie uczestników, wstępy na Wystawę, opłaty za przewodników oraz przejazdy tramwajem należy regulować w Orbisie, natomiast zaprojektowane terminy wyjazdów należy nadsyłać do Kuratorium Wydział V. Referat Krajoznawczo-wycieczkowy.

Wyjazdy wycieczek w małych grupach organizować nie należy, gdyż wówczas przysługują zniżki tylko 50%. Niżej podane daleko idące ulgi na przejazdy kolejowe nastąpią wówczas jeżeli młodzież i dorośli jadą pociągiem popularnym (wagony kryte z ławkami na 40 miejsc). Jeżeli inspektoratorowi Szkolnemu w ramach powiatu nie uda się zebrać dostatecznej ilości do uzyskania pociągu popularnego (500 osób), wówczas grupa ta zostanie włączona do grupy innej jadącej tą samą trasą.

Przejazd koleją dla młodzieży uczącej się wszystkich typów szkół, oraz nauczycielstwa wynosi 75% ceny normalnego biletu kolejowego III kl., dla grup osób pozaszkolnych 66% ceny normalnego biletu.

Nocleg za jedną noc (sieniek z prześcieradłem i kocem) 103.— zł. Wyżywienie popularne (śniadanie, obiad, kolacja) 240.— zł. Przewodnik i przejazdy tramwajami dziennie 83.— zł. Wstęp na Wystawę dla młodzieży szkolnej 50.— zł. Wstęp na Wystawę dla osób pozaszkolnych 100.— zł.

W sprawach wymagających dokładniejszego omówienia należy zwrócić się bezpośrednio do Kuratorium.

około 40 tysięcy warsztatów zaliczanych bywa do kategorii nielegalnych, które nadwątlają normalną działalność gospodarczą naszego państwa. Walka z tym dzikim rzemiosłem ma zapobiec uchylaniu się od płacenia podatków, ma zapobiec próbom dezorganizacji rynku w zakresie codziennych potrzeb oraz ma przyczynić się do podniesienia jakości wytworów rękodzielniczych. Rząd również domaga się stworzenia pełnej sieci spółdzielni cechowych, by poprzez te spółdzielnie powiązać drobne warsztaty z planem narodowym, by poprzez te instytucje móc kierować produkcją rzemieślniczą w myśl ustalonej hierarchii potrzeb.

Zjazd stwierdził m. in., że rękodzieło polskie jest już dostatecznie zorganizowane i przygotowane do swej właściwej roli społecznej. Dlatego należało by przystąpić w najbliższym czasie do wyboru władz samorządu gospodarczego. Wybory te bowiem przyczyniłyby się do uelastycznienia działalności na omawianym odcinku, do powiązania poszczególnych rzemieślników z czynnikami planowania, do właściwego rozwiązywania w przyszłości postulatów zarówno państwa jak i rękodzielnicstwa. Wybory nowych władz cechów i związków okręgowych cechów nadałyby samorządowi gospodarstwu właściwy i rzetelny ton pracy.

Delegaci rzemiosła opowiedzieli się za całą stanowczością za reorganizacją ostatnio przeprowadzoną na swoim odcinku. Stwierdzili, że nowe okręgowe związki cechów, posiadające szerszy zakres działania i większe kompetencje, będą mogły wpływać należycie na kształtowanie problemów rynkowych i społecznych rzemiosła. Należy rozszerzenie kompetencji Związku Izby Rzemieślniczych w kierunku opiniowania zarządzeń państwowych, dotyczących omawianego odcinka, również należy do znaczących zdobyć drobnych warsztatów wytwórczych.

W toku narady zwrócono jednak uwagę na pewne charakterystyczne zjawiska ujemne. Do nich zaliczono zbyt pochopne stosowanie domiarów podatkowych, które to domiary w praktyce obniżają rentowność przedsiębiorstw rzemieślniczych. Dlatego zwrócono się z wnioskiem do Ministerstwa Skarbu, by to zagadnienie zostało właściwie rozwiązane. Niezależnie od tego podkreślono, że należało by wyłączyć spod działania dekretu o najmie lokali — rzemieślników, których dochód jest równy przeciętnemu dochodowi pracowników najemnych w rzemiosle. Wydaje się, że ten postulat jest słuszny i wprowadzony w życie pomoże podnieść się na wyższy poziom najdrobniejszym przedsiębiorstwom rękodzielniczym. Do zakresu powyższych spraw omawianych na zjeździe należała także kwestia większego niż dotychczas respektowania przez Komisje Cennikowe kalkulacji przedstawianych i opra-

cowywanych przez samorząd gospodarczy oraz organizacje rzemieślnicze.

Do innych ważnych zagadnień dyskusowanych w toku obrad zaliczono sprawę przyspieszenia akcji przekazywania warsztatów rzemieślniczych na własność prywatną na terenie Ziemi Odzyskanych. Spieszne przeprowadzenie tej akcji przyczyni się do dalszego scalenia tego odcinka na Ziemiach Zachodnich, co w pewnym stopniu wzmoże zagospodarowanie tych rubieży.

Sprawa zaopatrywania w surowce również znalazła swój wydzwój na Kongresie. Jest to jednak zagadnienie trudniejsze do rozwiązania i będzie o nim można mówić bardziej konkretnie dopiero wówczas, gdy w całym kraju zorganizowana zostanie sprężysta działająca sieć spółdzielni cechowych.

Obrady zjazdu zakończono z pełnym przeświadczeniem, że rzemieślnik polski obok robotnika i chłopca należy do jednolitego bloku świata pracy i razem z nimi buduje wspólną przyszłość. Delegaci powrócili do swych okręgów również z przeświadczeniem, iż jak na zjeździe wypełnili swe obowiązki, tak na powierzonych im placówkach w dalszym ciągu pełnić je będą sumiennie.

Nowy sukces produkcyjny Zaodrzańskich Zakładów

Zaodrzańskie Zakłady Budowy Mostów i Wagonów w Zielonej Górze wykonały swój plan za sierpień z nadwyżką. W poszczególnych działach osiągnięto następujące wyniki:

Dział węglarek	102,2%
Dział chłodni	111,11%
Dział mostów	123,—%

Sukces ten zasługuje na specjalne wyróżnienie, ponieważ osiągnięty został w sierpniu, przy zmniejszonej ilości sił roboczych z uwagi na okres urlopowy. (Zg)

Tam, gdzie pracował Mikołaj Kopernik powstało muzeum ku czci wielkiego Polaka

BYDGOSZCZ (PAP). W dniu 5 bm. we Fromborku (woj. olsztyńskiej) odbyło się uroczyste otwarcie Muzeum Mikołaja Kopernika. Otwarcia muzeum dokonali w imieniu Prezydenta R. P. wicemarszałek sejmu Barcikowski.

Muzeum Mikołaja Kopernika zorganizowane zostało z inicjatywy Prezydenta R. P., który zadanie to powierzył związkowi historyków sztuki i kultury. Prace organizacyjne prowadzone przez komitet muzeum Kopernika z prof. dr. Włodzimierzem Antonowiczem na czele, przy poparciu nac. dyrekcji muzeów i ochrony zabytków, ukończone zostały w rekordowo krótkim czasie. Zadaniem Muzeum Mikołaja Kopernika będzie zbliżenie postaci genialnego astronoma polskiego do szerokiego mas społeczeństwa, które będą mogły zapoznać się z jego pracami oraz epoką, w której je prowadził.

Nowootwarte Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku mieści się w dwóch zabytkowych budynkach na wzgórzu katedralnym w pobliżu tzw. wieży Kopernika, w której wielki uczony przez przeszło 40 lat prowadził swe obserwacje, uwieńczone odkryciem nowego systemu planetarnego.

Niezwykłe okazy owoców

W dniu wczorajszym p. Józef Lułtoński z Zabikowa (pod Poznaniem) przyniósł do naszej redakcji jabłko niezwykłej wielkości, ważące ponad 600 gramów, którym obdarzyła go trzyletnia jabłonia. W ogrodzie jego dojrzwały pomiędzy grzędami rabarbaru trzy melony także niespotykanej wielkości, ważące 42,5 kg, 37,5 kg i 35 kg.

Jak widać, przyroda w tym roku zachowuje się dziwnie. W niejednym sadzie kwitną drzewa owocowe, inne przynoszą ładne okazy owoców. Pierwsze zjawisko — według starych wierzeń — zapowiada ostrą zimę, drugie — łagodną. Jak będzie naprawdę — zobaczymy. (Jp)

Egzaminy wstępne na wydział Rolniczo-Lesny U. P.

Pisemny egzamin wstępny na Wydział Rolniczo-Lesny Uniwersytetu Poznańskiego odbędzie się w piątek dnia 10 bm. o godz. 8 i to: dla kandydatów ubiegających się o przyjęcie na sekcję rolną w sali wykładowej Zakładu Weterynarii Rolniczej przy ul. Sołackiej 52; dla kandydatów wstępujących na sekcję leśną w sali Zakładu Chemii Ogólnej przy ul. Gołęcińskiej 13.

Egzamin ustny odbędzie się dla obu sekcji w dniach 15 i 16 bm. w porządku alfabetycznym w dziekanacie.

Zagadnienie dnia

W imię sprawiedliwości społecznej

Referat ministra Minca, wygłoszony na plenum KC PPR, precyzując w sposób dobitny i szczegółowy stanowisko partii na odcinku wiejskim, stanowi konkretną odpowiedź na te wszystkie plotki, jakie próbowały rozprzestrzeniać w tej sprawie elementy reakcyjne.

Jest rzeczą jasną, że likwidacja klasy kapitalistów wiejskich nastąpić może tylko na drodze masowego objęcia wsi gospodarką zespołową. Jednakże zrealizowanie tego celu wymaga wieloletniego przygotowania technicznego i finansowego, wymaga przede wszystkim zrozumienia przez ludność wiejską korzyści, płynących z gospodarki uspołecznionej. Jest to więc sprawa w czasie odległa, zależna od narastania wśród rolników świadomości o wyższości nowoczesnych, zespołowych form gospodarowania. Ta świadomość tworzyć się może tylko na podstawie obrazu życia, w oparciu o własne spostrzeżenia, z których wyciąga się wnioski i porównania. Zrealizowanie tego celu zależy też od postępów produkcji przemysłowej, dziś jeszcze zupełnie niewystarczającej na pokrycie zapotrzebowania na skomplikowane maszyny, potrzebne do zespołowej gospodarki.

Politykę Polski Ludowej cechuje nie tylko stanowczość ale również rozwaga i trzeźwość. Wszelkie awanturnictwo, przymus w prowadzeniu gospodarki zespołowej, jest u nas nie do pomyślenia. Stwierdził to wyraźnie minister Minc, podkreślając z naciskiem, że przystępowanie do spółdzielni produkcyjnych będzie dobrowolne i że członkowie spółdzielni nie stracą prawa własności ziemi.

Każdy, kto zetknął się ze wsią, wie, jak silne istnieją tam przeciwieństwa klasowe i jak palącym zadaniem jest wzięcie w obronę biednego i średniego chłopca przed wyzyskiem wiejskiego kapitalisty. — Któż to jest ten wiejski kapitalista? — Minister Minc bardzo szczegółowo określa to pojęcie: „Za kapitalistą wiejskiego uważamy tego, kto w ten czy inny sposób, w tej czy innej formie żyje z wyzysku innych chłopów, żyje z ich pracy”. — Moment wyzysku jest tu więc zasadniczy. Może się on wyrażać w ciągłym korzystaniu z pracy innych, w uprawianiu lichwy pieniężnej, w przechwytywaniu drogą skupu i spekulacji części dochodu należnej innym rolnikom.

Przeciw tym wyzyskiwaczom bierze P. P. R. w obronę biednego i średniego gospodarza.

Na czym polegać będzie ta obrona?

Rząd mimo dużej podaży zboża w związku z dobrym urodzajem utrzymuje ceny zbóż na niezmiennym poziomie. By jednak zarządzenie to nie wyszło jedynie na

korzyść chłopów bogatych, podniesiono płacone przez nich stawki przymusowych oszczędności. Stawki te łącznie ze stawkami podatku gruntowego są jednak tak skalkulowane, aby wprowadzić ograniczenia zyski kapitalistów wiejskich ale nie uniemożliwić prowadzenia gospodarki. W odniesieniu do średnich chłopów o przychodowości od 60—80 q żyta mają być szeroko stosowane ulgi w oszczędnościach i to w tym szerszej mierze, im wcześniej zostaną ściągnięte należności od bogaczy wiejskich. W odniesieniu do gospodarstw najbiedniejszych o przychodzie poniżej 10 q — a tych jest w Polsce 900 tysięcy — PPR wystąpiło z wnioskiem o całkowite zwolnienie ich od drugiej raty podatku gruntowego.

Szczegółowego programu ograniczenia kapitalistów wiejskich i obrony przed ich wyzyskiem biednych i średnich rolników nie można omówić w jednym artykule. W każdym razie należy nadmienić, że zmieniony będzie system udzielania pożyczek przez banki, który dotychczas faworyzował chłopów bogatych, że zmienione będą zasady korzystania z maszyn rolniczych w ośrodkach maszynowych, przy czym pierwszeństwo przysługuje nie posiadającym sił pociągowych, a następnie innym biednym i średnim gospodarzom. Dopiero po zaspokojeniu ich potrzeb korzystać będą mogli z traktorów czy innych maszyn TOR-u chłopci bogaci i to po wyższej cenie.

Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej zrzeszają dotychczas tylko 35% ludności wiejskiej. Umożliwia to w wielu wypadkach bogaczom wiejskim faktyczne gospodarowanie w tych spółdzielniach. Toteż jako jedno z najpilniejszych zadań wysunął minister Minc wciągnięcie do pracy w spółdzielniach nowych ludzi przez przyznanie spółdzielcom pierwszeństwa w rozdziale towarów najbardziej poszukiwanych, przez zmianę praktyki płacenia jednakowych udziałów przez biednego i bogatego gospodarza, przez usunięcie z władz spółdzielczych klasy wyzyskiwaczy. — Podobnego oczyszczenia i odnowienia wymaga również wiejski aparat administracyjny. Nie mogą być wójtami, sołtysami, członkami rad narodowych i komisji podatkowych chłopci bogaci, pragnący przerzucić wszelkie ciężary na biedotę, chociażby byli członkami partii.

Masy wiejskie, które dotychczas często pozbawione były opieki w walce z wyzyskiem, przyjmą niewątpliwie z radością zapowiedź ministra Minca, iż państwo przyjdzie im z pomocą. Hasło sprawiedliwości społecznej musi znaleźć pełne zastosowanie w całej Polsce a więc i na polskiej wsi.

Osiński — denuncjator i odstępcza posiedzi 10 lat w więzieniu

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Środzie, skazany został na 5 lat więzienia Czesław Osiński, zam. w Murzwanach, Goślinie, pow. obornickiego, który będąc obywatелеm polskim zgłosił swą przynależność do narodu niemieckiego. Od zarzutu, że działał na szkodę Polaków został uniewinniony. Od wyroku tego prokurator założył kasację, na skutek której Sąd Najwyższy uchylił wyrok

w części nieuniewinniającej Osińskiego i przekazał Sądowi Okręgowemu do ponownego rozpatrzenia.

W dniu 6 bm. odbyła się rozprawa na sesji wyjazdowej w Środzie. Wzburzyła ona duże zainteresowanie wśród społeczeństwa środzkiego, o czym świadczyła wypełniona po brzegi sala rozpraw.

Na podstawie zachowanych akt n. em. oraz zeznań świadków, Sąd uznał Osińskiego winnym przestępstw popełnionych w ten sposób, że w latach 1939/40 w Środzie działał na szkodę polskiej ludności cywilnej, udzielając policji niem. wiadomości co do wrożej działalności wobec Niemców, osób bliżej nieustalonych.

Oskarżony współdziałał również z gestapo w ustaleniu listy osób przeznaczonych na rozstrzelanie, których egzekucja odbyła się w październiku 1939 r. na rynku w Środzie.

Po dłuższej naradzie Sąd wymierzył Osińskiemu karę 3 lat więzienia. Z uwagi na uprzednie skazanie na 5 lat za odstępcstwo od narodu polskiego Sąd zgodnie z obowiązującymi przepisami skazał Osińskiego na łączną karę 10 lat więzienia z utratą praw publicznych na 10 lat i konfiskatę całego majątku.

Rezygnacja prof. Peretiatkowicza

Jak się dowiadujemy, prof. Peretiatkowicz zrezygnował z godności prezesa Towarzystwa Polsko-Francuskiego w Poznaniu. (c)

„Mieszkańcy zaklętego zamku” początek pięknej powieści

w numerze 63 „PRZYJACIELA”

tygodnika dla starszych dzieci i młodzieży
Cena 15 zł. — Konto P. K. O. Nr 1-4695 — Prenumerata mies. 40 zł

Kryzys płac w Anglii | Sprawa Wielgomasowej

(Od specjalnego wysłannika „API” dla „Głosu”)

London, we wrześniu.

Konfederacja Związków Zawodowych Przemysłu Maszynowego grupująca około 2 750 000 robotników, wystąpiła ostatnio z żądania podwyżki płac o 13 szylingów tygodniowo. Jest to najważniejsza akcja związków zawodowych w Wielkiej Brytanii od czasu ogłoszenia przez rząd „polityki zamrażania płac”. Konfederacja Pracodawców odrzuciła żądania związków, wobec czego sprawa została przekazana specjalnemu trybunałowi rozjemczemu, utworzonemu drogą nominacji przez ministra pracy. W wypadku, gdy trybunał wyda zlecenie, uznające słusność żądań robotniczych, polityka rządu w sprawie płac musi ulec zasadniczej zmianie. Jeżeli natomiast sąd odrzuci żądania, wywoła to nieuniknione zaburzenia w przemyśle i nową falę strajków.

Nie ma wątpliwości, że

żądania związków są uzasadnione

Robotnicy związków przemysłu maszynowego zrobili ogromne wysiłki, by podnieść produkcję. Wynik ich wysiłków są dodatni. Wskaźnik produkcji maszyn i wyrobów elektrotechnicznych za marzec 1948 roku jest o 36% wyższy od przeciętnej z 1947 roku i o 10% wyższy w porównaniu z produkcją z 1946 roku. Eksport maszyn jest dwa razy większy od objętości eksportu 1938 roku, samochodów zaś — dwa i pół razy większy.

Pomimo tych osiągnięć, robotnicy wspomnianego związku nie uzyskali żadnej podwyżki płac od przeszło dwu lat, aczkolwiek zyski pracodawców zwiększyły się w dużej mierze i ceny artykułów pierwszej potrzeby poszły o co najmniej 10% w górę w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy.

Robotnik angielski

nie może żyć w swojej rodzinie

Tygodniowy zarobek wykwalifikowanego robotnika wynosi 102 szylingi, niewykwalifikowanego 87 szylingów. Sumy te, w przeliczeniu na realną wartość płac są niższe, niżeli w okresie najniższej doniesi gospodarczej w latach 1929—1931.

Prezes Zjednoczonych Zawodowych Związków Maszynowych, Jack Tanner, przedkładając żądania robotników trybunałowi rozjemczemu, oświadczył:

„Robotnicy, pracujący dniówkowo, nie są w stanie zabezpieczyć minimum egzystencji swym rodzinom.”

Jack Tanner, jako członek Państwowego Urzędu Planowania, ma wszechstronną znajomość warunków gospodarczych życia w Wielkiej Brytanii. W trakcie początkowych rokowań z pracodawcami w sprawie żądań robotniczych powiedział on:

„Warunki odrodzenia, narzucone w latach masowego bezrobocia, nie mogą istnieć nadal w czasie pełnego zatrudnienia. Jeżeli chcemy, by produkcja wzrosła, musimy wprowadzić nowy ład w przemyśle.”

Hipokryzja pracodawców

Stanowisko pracodawców w sprawie wysuniętych przez robotników żądań, jest nacechowane wyraźną hipokryzją i złą wolą. Ich rzecznik, sir Aleksander Ramsay oświadczył, że proponowana zwykła płac osiągnęłaby „przerazające sumy”, powodując „zawrotny ruch inflacyjny” i że przyznanie takiej zwłoki stoi „w bezpośredniej sprzeczności z potrzebami narodu i polityką, prowadzoną przez rząd Jego Królewskiej Mości”. W ten sposób „polityka zamrażania płac”, zalecona w lutym br. przez rząd, stała się pretekstem dla pracodawców, by odrzucić sprawiedliwe żądania robotników.

Stanowisko pracodawców brytyjskich wywołało oburzenie wśród rzeszy robotniczych. Związki zawodowe organizują manifestacje protestujące przeciwko polityce rządu. W czasie takiej manifestacji, jeden z mówców oświadczył z gorzkością, że utrzymanie tygodniowej charty kosztuje 60 szyl., podczas gdy robotnik angielski, po dokonaniu wszelkich potrąceń dysponuje sumą 48 szylingów na wyżywienie swej rodziny.

Od decyzji ustanowionej w tym celu trybunału rozjemczego zależy będzie dalszy rozwój kryzysu w przemyśle angielskim.

Jeżeli trybunał odrzuci żądania związków zawodowych przemysłu maszynowego, należy liczyć się z drastyczną akcją prawie 3-milionowej rzeszy robotniczej, której słuszne żądania wyparło 36 związków zawodowych wszystkich najważniejszych gałęzi przemysłu brytyjskiego. Henry Morcar

Argumentując w ten sposób, pracodawcy brytyjscy zapominają jednakże, że zyski za pierwsze półrocze 1948 r. powiększyły się o przeszło 50% w porównaniu z 1947 rokiem.

Stolica w czwartym roku odbudowy

(Korespondencja własna „Głosu Wielkopolskiego”)

Warszawa, we wrześniu.

Mały chłopiec, błąkający się wśród bezkształtnych rumowisk — to był symbol Warszawy pierwszych dni po powstaniu. Tę przejmującą scenę oglądali widzowie na wielu ekranach kinowych świata — podczas wyświetlania dokumentarnego dodatku z wrocławskiego Wojsk Radzieckich i Polskich do stolicy.

Lecz niedługo po wyparciu Niemców z Warszawy, życie zaczęło wracać do norm wraz z napływającą falą uchodźców, których wygnali hitlerowscy okupanci. Mieszkańcy Warszawy wzięli się za bary z niepokonalnymi wydawcą się mogło trudnościami. Ci, którzy głosili, że „stolica Polski przestała istnieć”, mogli stwierdzić, iż z dnia na dzień coraz to nowe ulice zrzucają z siebie brzemie gruzu i na ruinach miasta zakwitło nowe życie. I tak, na przekór pesymistom — wspólnym wysiłkiem, dzięki historycznej decyzji KRN i narodu — Warszawa zmartwychwstała.

Nowy symbol odrodzenia

Lata odbudowy miały jeden za drugim, a stolica podnosiła się w równym tempie z bekształtnego bytu, w który wtrąciła ją wojna. I oto, jak ongi, w chwili wyzwolenia — błąkające się dziecko było jej symbolem, tak potem — wiosenna ruń na zwalach gruzu stała się nowym znakiem, jakby głoszącą tę nieśmiertelną prawdę, iż świeże formy życia powstają wciąż na starych ruinach.

W czwartym roku wyteżonej pracy stolica żyje już własnym, bujnym życiem. Z nicości prawie powstaje Nowy Świat i część staromiejskiego rynku, gdzie wre praca przy odbudowie od strony kamienicy Baryczków — mimo niedzieli. Zajeżdżają na rynek coraz to nowe ciężarówki, wysypując ze swego wnętrza mężczyzn, kobiety i dzieci z łopatami i kilofami. To organizacje społeczne odgruzowują Stare Miasto.

Była ongi „Warszawa rozbiyskana”, według określenia poetów, co się z niej wywodzi. Była rozświetlona tysiącami reklam i kolorowych neonów. Potem nadszedł okres, gdy stała się tylko miastem walki i krwi. Tak się działo

na przestrzni czasu od września 1939 roku do końca powstania.

Dziś

Warszawa jest miastem pracy

Od chwili odzyskania niepodległości powstał dziwny zwyczaj wśród mieszkańców stolicy i jakby cicha, niepisana zмова. Oto, gdy nadejdzie niedziela — tłumy rdzennych warszawiaków wylegają na ulice. A jeśli podążyś za nimi wytrwale, to droga zaprowadzi cię tam, gdzie, mimo licznych jeszcze ruin i zwalisk — biele żywo prawdziwe serce stolicy: na Stare Miasto i tam gdzie widać szkielety jej zabytkowych budowli.

Choć żal ognia nieraz na widok takiego ogromu zniszczenia, to jednak zaraz znajdzie się coś, co zesłie pocieszenie. Bo okazuje się, że np. jakiś piękny zabytek — odsłonił się w całej okazałości, dlatego tylko, iż odsłaniając go domy czynszowe zapadły się. Tak m. in. przedstawia się sprawa z piękną sylwetką Pałacu Sztaszica, na którego tyłach przebiegał będzie Nowa Świętokrzyska. Podobnie również ukazała się wspaniała elewacja pałacu — Zawiszów — Radziwiłłów u wylotu ul. Bielańskiej.

Tak tedy odbywają się niedzielne wędrowki, a z nimi wiąże się wspomnienie drogich miejsc. Tu mieszkał ktoś miły sercu, a tu znowu na Freta — ocalała na frontonie tablica, głosząca że w tym domu ujrzała światło dzienne Ewa Skłodowska-Curie, gdzie indziej w dawnym gmachu na rogu Traugotta i Krakowskiego żył i tworzył Fryderyk Chopin.

Nie tylko jednak dźwiga się Warszawa w miejscach dostojnych i dawnych, w godowej, odświeżonej szacie.

Zalbetonem prac się ku górze

Nowe, wspaniałe gmachy użyteczności publicznej: banki i instytucje państwowe, Ministerstwo Przemysłu i Handlu na pl. Trzech Krzyży i śnieżnobiały blok kolonii mieszkalnych WSM i osiedle robotnicze na Kole i w Mokotowie. Zastęga i teżeje w cencie i metalu gigantyczny, półokrągły strop tunelu — olbrzyma u wylotu trasy W—Z. Z każ-

Procem Wielgomasowej wzbudził zrozumiałe zainteresowanie nie tyle ze względu na osobę, ile na rodzaj przestępstwa, jakie ona popełniła. Chodzi bowiem o współpracę z Niemcami nie w formie bezpośrednio wrogiej względem narodu, o denuncjację czy udział w eksterminacji policji niemieckiej, a o współpracę kulturalną. Z zalem trzeba używać tego określenia, gdyż trudno pogodzić pojęcie hitlerowca z kulturą w naszym tego słowa rozumieniu. Jaka tam ta kultura niemieckiego Abteilungs-Propaganda, oraz plodów które wyszły spod pióra Heleny, Marii, Magdaleny, Anny, Laryssoy Domańskiej-Wielgomasowej były, to już inna sprawa. Fakt faktem Wielgomasowa piisała. I to dużo: pornograficznie, erotycznie i grafomańsko. W tygodniku „Fala” i niemieckim szmatławcu wydawanym w języku polskim pod nazwą „Nowego Kuriera Warszawskiego”.

Obrona oskarżonej z urzędu — adwokat Krasuski postawił w wątpliwość kompetencję sądu. Jego wywody zmierzają do wykazania, iż oskarżona nie działała na szkodę państwa, a tylko narodu. Można by zbici ten argument prostym stwierdzeniem, iż zdrada narodu jest równocześnie zdradą państwa, gdyż państwo nie może istnieć bez narodu. Zastanówmy się jednak nad przestępstwami czynnymi Wielgomasowej.

Celem polityki niemieckiej w stosunku do narodu polskiego było wyniszczenie biologiczne. Władze hitlerowskie zdawały sobie jednak sprawę, iż masowych wyniszczeń podczas wojny stosować jeszcze nie było można. Sowsowały więc czasowo (zum endgueltigen Sieg) politykę wyniszczenia moralnego. Chciano z nas zrobić stado wołów roboczych, zdegenerowanych moralnie i beznadziejnie politycznie. Jednym słowem „Untervolk” bez żadnych wartości. Dlatego Niemcy tak zajadle i masowo mordowali intelektualistów, inteligencję i przywódców robotniczych. Jest to bowiem element kierowniczy każdego społeczeństwa. Miejsce ich mieli zająć inni ludzie — tacy jak Wielgomasowa, którzy swym piórem, względnie inną działalnością kulturalną, realizowały hitlerowski plan wyniszczenia moralnego, jako przygotowanie do likwidacji biologicznej.

Wszyscy dziennikarze, literaci, większość prawdziwych, polskich artystów rozumiała cele niemieckiego Abteilungs-Propaganda, które było przecie uzupeł-

dym dniem zbliża się moment otwarcia ruchu na Nowej Marszałkowskiej. Ołbrzymie, głębokie wykopy znaczą fundamenty pod budowę Domu Słowa Polskiego.

*

Warszawa miała swoich dzielnych synów, którzy potrafili płacić hołd własną krwią za prawo obywatelstwa tego miasta. Teraz ma — bohaterów pracy, którzy przodują w jej obudowie.

W chwili, gdy Polska Ludowa z dumą wymienia swych przodowników pracy — wydaje się słusne, by w miastu odbudowy stolicy — podkreślić również i zastugi tych, co się najbardziej do sprawy tej; odbudowy przyczynili.

Niech więc na frontonach zabytków i wspaniałych budowli, choćby na najskromniejszych tablicach — ukażą się nazwiska najdzielniejszych murarzy, cieśli, kopaczy, którzy te gmachy odbudowali. Aby nie zaginęły po nich pamięć i ludu Warszawy, jak nie zaginęła po bojownikach o wolność.

JAN LACHOWICZ

nianiem działalności gestapo. Niestety wszędzie znajdują się parszywe owce. Znalazło się kilku ludzi, którzy za cenę lepiących się od krwi pieniędzy i niemieckich kartek żywnościowych oddali swe umiejętności okupantom. **Parli** czynnie Niemców. Znaleźli z nimi wspólny język. Chwalili niemieckie sukcesy w enne. Z szpał pism, gdzie pracowali obficie cięli jad moralnej trucizny, który miał zatruwać polskie dusze.

Równocześnie w tych gazetach publikowano wiadomości o egzekucjach wykonywanych na członkach Polski podziemnej. Czyż nie wystarczający dowód przestępstwa? A przecież na tym się nie kończyło.

Taki kolaborant, jeden z drugim, zaczynał od grafomańskich wypowiedzi na lamach szmatławca, by równocześnie utrzymywać towarzyskie stosunki z Niemcami. Stąd wiodł tylko jeden krok do szantażowania otoczenia interwencją niemieckiej policji, a wreszcie do aktywnej konfidencjonalnej pracy w gestapo. Wielgomasowa — jak dowiódł tego przewód sądowy — zdobyła trzeci stopień „wtajemniczenia” Szantażowała Polaków, ale głowy nie można dać za to, czy nie poszła dalej.

Prasa gadzinowa, albo szmatława (nazwę ostatnią utworzyła warszawska ulica) była zgodnym chórem pojępiona przez prasę podziemną, która była rzeczywistym wyrazem polskiego stosunku do hitlerizmu. Podziemne sądy udzielały ówczesnym sługom hitlerowskim nagany, skazywały kolaborantów na karę infamii, a nawet śmierci. Sprawa Wielgomasowej była już wówczas rozpatrywana. Skazano ją na infamię, a więc na wydalenie ze społeczności narodu polskiego. Jakże więc śmieszne są jej oświadczenia, iż pracowała ona w podziemiu.

Bezczelność ludzi typu Wielgomasowej nie ma granic. W czasie powstania warszawskiego została aresztowana i skierowana przymusowo do posług w szpitalu wojskowym razem z Volksdeutschenami. Ten fakt wykorzystywała jako dowód, że brała udział w walce zbrojnej o niepodległość i (a jakże!)... o demokrację. Jakis człowiek znajdujący z czasów „chlubnie” działalności na terenie prasy niemieckiej, wydawanej w języku polskim, zarzucił jej kolaborację. Oskarżyła go przed polskim sądem o zniesławienie. Sąd z braku dowodów skazał nieszczęsnego „denuncjatora” na grzywnę 5000 zł. Na szczęście w sprawie wdał się czołowy publicysta „Życia Warszawy”, redaktor Jakób Wołowski, który beczelnością służyć hitleryzmu napiętował na lamach swojego pisma. W ten sposób doszło do procesu, który zakończył się wyrokiem skazującym Wielgomasową na 6 lat więzienia, łącznie z takim samym okresem pozbawienia praw publicznych i obywatelskich i honorowych.

Charakterystyczną cechą ludzi typu Wielgomasowej jest ich dążenie do utrzymania się na powierzchni fali życiowej za wszelką cenę. Mimo świadomości popelnienia zdrady narodu, w dalszym ciągu chcą odgrywać rolę w społeczeństwie. I to dość znaczną: chcą pisać, występować... Na szczęście jest ich niewiele. Dlatego tym bardziej energicznie winniśmy się od ich uciążliwej obecności uwolnić. Największym miejscem ich bytu jest więzienna cela, gdzie w ciągu paru lat będą mogli zrobić gruntowny „rachunek sumienia”. Będzie to wypełnieniem woli walczącej w czasie okupacji Polski podziemnej, która na lamach swej prasy potępiała współpracę z Niemcami w każdej formie.

Janusz Milcz-Likowski

Nowa Dyrekcja zdecydowała się wystawić przed oficjalnym rozpoczęciem sezonu „Wilki w nocy” Rittnera. Postąpiła słusznie. Sztuka jest wartościowa i budzi głębokie zainteresowanie, przedstawienie — wyważone i za wyjątkiem dekoracji pod względem artystycznym bardzo dobre.

Rittner stwierdza istnienie ciekawego zjawiska społecznego. Społeczeństwo jest oparte na fundamencie norm etycznych. Kult tych norm jest też uznany za obowiązkowy. Tymczasem są one zagrożone przez „wilki” naszych żąd, pragnień osobistych i przez „wilki” jednostek i grup społecznych, nie chcących lub nie mogących się podporządkować ogólnie społecznie uznanym normom. To zagrożenie jest bardzo wielkie. Wytwarza się specyficzna obłuda, każąca nie dostrzegać tego zagrożenia. Jesteśmy skłonni do usunięcia z świadomości tego zjawiska, wtrącamy je w niebyt intelektualny, gdyż jasne widzenie rzeczywistości: rozbiłoby naszą pewność i spokój wewnętrzny, oparty na wierze w dobre „funkcjonowanie” norm. Nie chcemy widzieć groźnego oblicza świata i słabości norm wobec ustawicznego zagrożenia ich przez „wilki”.

Na przykładzie świata mieszczańskiego początku XX wieku stara się Rittner to przeświadczenie przedstawić. Dostrzegamy, jak omijane są normy, jak świat przepływa obok nich, oddając im słowem cześć, lecz przecząc im uczynkami. Mimo więc komediowego zakończenia brzmi w sztuce groźne „memento”. Są „wilki” w nas i poza

nami, świat norm jest zagrożony. Spokój nasz i zaufanie do rzeczywistości polegają na świadomym złudzeniu. Nie dostrzegamy, nie chcemy dostrzec, w jak niebezpiecznej sytuacji się znajdujemy. Albo pogardzamy nimi, albo zmieniamy się one w naszej świadomości na system konwencyonalny, który uznajemy z wygody, albo też uznajemy je, nie wypełniamy ich. Stwierdza to Rittner z melancholijną ironią, tak typową dla jego twórczości.

Zagadnienie, poruszone przez Rittnera, ma znaczenie ogólnoludzkie i ponadczasowe. Autor umiały problem przedstawić tak ogólnie, że w każdym czasie dostrzeżemy w mniejszym lub większym nasileniu zjawisko, opisane przez niego. W świecie mieszczańskim, przedstawionym przez Rittnera, stopień nasilenia jest bardzo wysoki.

Jak każde żywe dzieło sztuki utworzone przez Rittnera otwiera perspektywę na liczne zagadnienia. Można by rozpocząć długie dyskusje nad sensem i istotą norm nad ich związkiem z przemianami społecznymi, nad ich rolą regulatorów w życiu ludzkim, nad ich upadkiem jako wyrazem dekadencji zużytych warstw społecznych...

Dobrze uchwycony problem zawsze otwiera perspektywę na skomplikowany splot zagadnień. Rittner zaś uchwycił problem dobrze. Obraz jego jest plastyczny i sugestywny. Te „wilki” pozostają w pamięci.

Ale tu wykroczylibyśmy już wyraźnie poza komedię.

Akcja jest zajmująca, lecz w pomysłach zasadniczym prosta. Jak kamień w gładki, spokojny staw, wpada w środowisku typowo małomiejskie niekonwencyonalny odruch moralny sądownego za dokonanie zabójstwa człowieka. Poprzez Julie, żonę prokuratora, dokonywa się wbrew jej woli i wiedzy proces odsłonięcia mulistej wartości stawu. Odkrywamy pod jej powierzchnią mętną wodę — i niebezpieczne, ukryte pod pozorną gładką powierzchnią wiry. W końcu zamykają się fale i stajemy jak na początku przed gładkim, lśniącem stawem. Wiemy już jednak teraz, że powierzchnia ludzi nas swoją gładkością... Oczywiście jak w każdym prawdziwym dziele sztuki fasada małego miasteczka jest tylko symbolem — symbolem szerokiej rzeczywistości społecznej.

Przedstawienie — dobre. Można mieć głębokie zastrzeżenia do gry p. Przemysła Zielińskiego w akcie I i w końcu III, w akcie II jednak był zupełnie przekonujący. Jego prokurator był przerysowany, nieprawdziwy. Gdy p. Zieliński przypominał otym, że jest „prokuratorem”, był bardzo dobry. Sztuka wymaga całkowitej rezygnacji z szablonu. Prokurator nie zawsze się niestety zlewał z człowiekiem w jedną żywą postać.

Morwicz p. Salaburskiego dramatyczny

ny i prawdziwy. Jest to rola bardzo trudna. P. Salaburski wywiązał się z niej znakomicie.

P. Mincerówna — oprócz pierwszych scen aktu I, gdzie trochę dezorientowała oszłą nerwowością — głęboko wzruszająca. To jest w istocie bardzo zdolna aktorka, która umie wywołać wrażenie szlachetnej naturalności i prawdziwej uczuciowości. Darzadki i cenny!

Bardzo dobra Zaneta Dylska p. Jabłonowskiej. W ogóle trzeba przyznać, że nowi artyści przedstawili się nam obiecująco. Gra ich — to gra pełna kultury i umiaru. Trzeba podkreślić świetną dykcję.

Drugorzędne role — bez zastrzeżeń. Czarująca jest Ada. Ta dziewczynka głęboko wzrusza na scenie.

Słabą stroną przedstawienia są dekoracje.

Przez cały wieczór „grzyły” mnie kolory i kształty dekoracji. W takim mieszkaniu można by szalu dostać. Zupelnie niemuotywowane odbiegnięcie od realizmu scenicznego. Przecież sztuka jest w założeniu realistyczna, co bynajmniej nie jest sprzeczne z jej symbolicznym znaczeniem. Realizm w każdej prawdziwej sztuce jest symboliczny.

Tymczasem dekoracje są w złym guście fantastyczne.

Starano się z ślepą i bezduszną pedanterią o naiwny realizm, który niszczył wszelkie wrażenie estetyczne będąc w krzykliwym przeciwieństwie do stylu przedstawianej sztuki.

Dziś zapanowała odwrotna mania. Autor stara się niekiedy przekonać widza o realności tego, co się na scenie dzieje, aktorzy wysilają wszystkie swe siły, by grać możliwie naturalnie, a dekorator każe im to robić w pomieszczeniach (trudno to nazwać pokojami), w których by nikt nie zamieszkał, nawet przy powojennym braku pomieszczeń, z obawy o swoje nerwy.

Ktoś mi powiedział podczas przedstawienia, że musi zamykać oczy — bo tak mu dekoracje przeszkadzają. Wierzę mu, bo i ja musiałem je mrużyć.

Sądę, że stara zasada dostosowania się w dekoracjach do stylu sztuki jest jedynie właściwą. Miałem pierwszy raz sposobność zobaczenia dekoracji prof. Przechłowskiego. Zajął bardzo, gdyż sądzę, że inne są lepsze. Ta jest bardzo niedobra.

A poza tym — styl dekoracji jest zaleźny od stylu sztuki. Czas skończyć z niczym niemuotywowanymi manierami! Pewnie, że czasem może się zdarzyć, że z pomieszania stylów powstaje nowy efekt. Lepiej jednak na to nie liczyć. Zbyt często powstają w takim wypadku nieporozumienia.

Pomijając dekoracje — przedstawienie bardzo dobre. Warto je zobaczyć!

WOJCIECH BAK

Wspaniałą rozwój bibliotekarstwa i czytelnictwa

w powiecie kępńskim

Estetyką wnętrza mile wital zwiastującego dział bibliotekarstwa na wystawie kępńskiej. Poświęcono na ten cel dwie sale, które istotnie są stałą siedzibą biblioteki powiatowej i czytelników. W bibliotece powiatowej uderza nas bogactwo księgozbioru, który liczy 4537 tomów.

Księgozbiór ten jest całkowitym dorobkiem okresu odbudowy. Wszystkie książki uratowane z pożogi wojennej, które zgromadził Inspektorat Szkolny zostały oddane jako podbudowa bibliotekom miejskim w Kępnie i w Ostrzeszowie, a biblioteka powiatowa stworzona została dopiero w Polsce odrodzonej i tym więcej należy podziwiać jej bogactwo, które podkreślają takie pozycje jak: "Encyklopedia 5-tomowa Ilustrowana i 2-tomowa Powszechna Trzaski, Ewerta, Michalskiego, 5-tomowa „Świat i Życie“ Ilustrowany Słownik Języka Polskiego, Słownik Etymologiczny i wiele innych cennych dzieł.

Prócz biblioteki powiatowej na terenie powiatu pracują: 3 biblioteki miejskie: w Kępnie, w Ostrzeszowie i Grabowie, których księgozbiór liczy 4348 tomów 10 bibliotek gminnych o łącznym księgozbiorze 2246 tomów i dwie biblioteki organizacyjne ZZZK w Kępnie i TCL w Grabowie o łącznym księgozbiorze 704 tomów.

Ogółem wszystkie biblioteki powiatu posiadają 11855 tomów. Biblioteka powiatowa w roku bieżącym miała uruchomionych 30 punktów bibliotecznych w gromadach wiejskich, biorąc realne hasło naczelne „z książką na wieś“ w październiku uruchomił się dalszych 10 punktów i będą otwarte jeszcze dwie biblioteki: gminne dla gmin Grabów i Doruchów.

Reasumując możemy stwierdzić, że każda gmina wiejska powiatu kępńskiego, każde miasto posiadają własne biblioteki publiczne, a na czele ich stoi doskonale rozwijająca się biblioteka powiatowa. Społeczeństwo powiatu wykazuje pełne zrozumienie dla wartości książki pragnie jej i czyta. Dowodem tego hasło „Święta Oświata“ roku 1947: „Milion na biblioteki publiczne“, które w realizacji przyniosło półtora miliona, a społeczeństwo za swoją ofiarność i osiągnięcie pierwszego miejsca w skali ogólnopolskiej ma przyznaną przez Ministerstwo Oświaty półtoramilionową nagrodę.

(Dżin)

Odolanów będzie miał nową strzelnicę

W ramach „Tygodnia Strażackiego“ w dniu 29 sierpnia br. odbyło się w Odolanowie uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowej strażnicy, która zostanie wybudowana przy ulicy Lipowej.

W dniu tym po mszy św. odbytej w kościele farnym oddziały Ochotniczej Straży Pożarnej przy dźwiękach własnej orkiestry przemarszerowały ulicami miasta na miejsce budowy, gdzie odbyła się akademie. Zajął ją przewodniczący Komitetu p. sędzia Knopiński. Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał ks. proboszcz Joachimowski. Następnie

wmurowano akt erekcyjny, podpisany przez przedstawicieli władz, urzędów i partyj politycznych. Podczas tej uroczystości przemawiali: przew. Powiatowej Rady Narodowej p. Witczak, zast. prezesa pow. Straży Pożarnej p. Dymalski, wiceburmistrz p. Pasek i inni. W godzinach popołudniowych i wieczornych odbyła się zabawa ludowa, z której dochód przeznaczono na cele pożarnictwa.

W ciągu „Tygodnia Strażackiego“ członkowie O.S.P. urządzili zbiórke uliczną i rozprzedaż nalepek oraz pokaz strażacki — ratowanie płonących i gaszenie pożaru. Pokaz odbył się przy udziale licznie zgromadzonej publiczności.

Dość pokaźny dochód ze zbiórki ulicznej i rozprzedaży nalepek jest dowodem poparcia tak wzniesłego celu przez społeczeństwo odolanowskie. (md)

Dwa miesiące beztrudnych zabaw na koloniach w Korzkwach

Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Pleszewie postarała się o opróżnienie i doprowadzenie do porządku pałacu w Korzkwach. Lipiec mogły już spędzić tu na koloniach dzieci z Ostrowa. W sierpniu przybyło 150 najbardziej potrzebujących dzieci z Pleszewa. Organizacją kolonii zajęł się Miejski Komitet Opieki Społecznej oraz Komitet Kolonii Letnich z kierownikiem szkoły powszechnej p. Batorem na czele.

Szybko upłynął dzieciom miesiąc beztrudnych zabaw na świeżym powietrzu. O dobrą aprowizację dzieci postarali się kierownik MKOS p. Godlewski. Dzieci nie tylko się tu bawiły, ale wykonywały w wolnych od zabaw chwilach piękne zabawki z kory drzewnej, inne uczyły się recytacji wierszy, śpiewów i tańców, by je później zademonstrować na uroczystości zakończenia kolonii — w ostatnią niedzielę ub. miesiąca.

Nie brakowało na kolonii różnych atrakcyj. Dbała już o to wychowawczyni p. Gelowa. Kolegium redakcyjne w osobach Helci Sobczakówny, Tadzja Bryła i Józia Maciejewskiego starało się o materiał aktualny, ciekawy i wesoły do gazetki ściennej „Głos Kolonii“.

Było „morowo“ mawiali dzieci, coż kiedy miesiąc tak szybko upłynął!

Koncert

orkiestry kolejowej w Lesznie

W ub. czwartek, dnia 2 bm. od godz. 18.30 do godz. 20 odbył się na rynku koncert publiczny orkiestry kolejowej, urządzonej staraniem ZZZK. Inicjatywa spotkała się z gorącym uznaniem społeczeństwa.

Koncert sam wypadł pierwszorzędnie, jedyną za przeszkodą były chmury komarów, kąsające bezlitośnie słuchaczy, nie mówiąc już o samej orkiestrze, która ten nieodczyszczony nałot musiała znosić przez półtorej godziny.

ZZZK ma w projekcie urządzenie częściej takich koncertów, przy czym następny miałby się odbyć w placu Kościuszkowski. (br)

Korzkwy pozostaną stałym ośrodkiem kolonijnym. W porze zimowej jedna z sal pałacu służyć będzie za świetlicę dla młodzieży chłopskiej. (bg)

Stella Gniezno - Ostrowia 6:10

W sobotę, dnia 4. 9 br. w Wojskowej Hali Sportowej w Ostrowie odbyło się spotkanie pięciarskie z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Pozn. Okręg. Zw. Bokserskiego kl. A. Zeszłoroczny wicemistrz okręgu „Stella“ Gniezno musiała ulec lepiej walczącej „Ostrovii“, która do tegorocznych rozgrywek wystąpiła w nieco zmienionym i odmłodzonym składzie. Zmiana w drużynie wyszła na dobre. Punkty dla „Ostrovii“ zdobyli: w muszej Cieślak, w koguciej Vogel, który dopiero stoczył drugą walkę wygrywając zdecydowanie, w piórkowej Nowak oraz niezawodny w ciężkiej Koleczko. Zremisowali: słabo w tym dniu walczący Adamczak w średniej oraz Malolepszy w półciężkiej. Dla „Stelli“ Wesołowski III oraz Smigrodzki a zremisował: Bielawski i Wesołowski Lech. Mecz stał na niezłym poziomie i był prowadzony w atmosferze towarzyskiej.

Wyniki techniczne walk (na pierwszym miejscu zawodnicy „Stelli“ Gniezno):

Waga musza: Zablocki — Cieślak. W pierwszej rundzie silna wymiana ciosów, w której Zablockiego cechuje czystość uderzeń. W drugiej rundzie Cieślak zrywa się do ataku i zasypuje przeciwnika serią ciosów, z których jeden posyła Zablockiego na deski i zamraża go. Ten moment wykorzystuje Cieślak poprawia i wygrywa przez k. o.

Kogucja: Kaźmierski — Vogel. W pierwszej rundzie walka prowadzona w bardzo szybkim tempie, obfituje w liczne ciosy. W rundzie tej Kaźmierski otrzymuje napomnienie. W II rundzie Vogel wyraźnie góruje nad swym przeciwnikiem posyłając go pod koniec rundy silnym ciosem z prawej na deski. W III rundzie z kolei otrzymuje napomnienie Vogel-lecz nie spezsza się tym. Do końca rundy atakuje i goni po ringu swego przeciwnika zasypując go gradem ciosów, za to otrzymuje wygrana.

Piórkowa: Domagalski — Nowak. W pierwszej rundzie Nowak nie umie zastosować systemu walki z praworękim Domagalskim uciekając się niepotrzebnie do trzymania za co otrzymuje napomnienie. W drugiej rundzie Nowak rozkręca się i przechodzi do ofensywy, w której pozosta-

je do końca rundy. W III rundzie Nowak cały czas atakuje posyłając nawet pod koniec rundy Domagalskiego na deski. Werdykt sędziowski brzmi: wygrana na punkty dla Nowaka.

Lekka: Wesołowski III — mistrz okręgu wygrał na punkty z Adamskim.

Półśrednia: Smigrodzki wygrywa przez t. k. o. z Wiczorkiem.

Średnia: Bielawski remisuje z słabo w tym walczącym Adamczakiem.

Półciężka: Wesołowski Lech zremisował z Malolepszym.

Ciężka: Świerkowski przegrał w pierwszej rundzie przez t. k. o. z Koleczkim. Sędziował w ringu p. Misiorny. Publiczność około 1 tysiąca osób.

ZZK Ostrow — Ostrowia II 2:5 (2:2)

W meczu o mistrzostwo POZPN kl. B rezerwy Ostrovii pokonały kolejarzy w stosunku 5:2 Bramki dla Ostrovii zdobyli: Trzebiatowski 2, Biegański, Chmielecki i Kalina po jednej. Dla ZZK po jednej: Rybus i Hartung Et. Sędzia p. Szymański z Zabikowa dobry. Zainteresowanie meczem słabe. (md)

Trawienie

reguluje ziola „Cholekinaza Nr. 1 i 2“ H. NIEMOJEWSKIEGO
Ządać w aptekach i skl. aptecznych

Kronika ostrowska

Oddział redakcji i administracji: Ostrow, ul. Wolności 20, m. 3, tel. 422, przyjmujące komunikaty do działu redakcyjnego, ogłoszenia płatne drobne, reklamowe, nekrologi i inne codziennie w godzinach od 8—10 i 15—17.

Kradzieży garderoby z mieszkań na szkołę Wojciecha Borunia i Marcina Kuźmy w Moszczance, Zuzanny Morsztynowicz w Raszkowie i Władysława Szczepaniaka w Józefowie dokonali Józef Gacka lat 19 i Stanisław Krupe, lat 22. Zostali oni przez M. O. przytrzymani i oddani w ręce prokuratora. (md)

Wojewoda poznański St. Brzeziński

przybędzie w niedzielę do Gostyczyny

Budownictwo szkolne na terenie miasta i powiatu ostrowskiego rozwija się w dość znacznym stopniu. W ciągu roku szkolnego 1947/48 byliśmy świadkami zapoczątkowania budowy szkoły w Ostrowie, Mikstacie, Tarchalach W. i w Jankowie Przygodzk. Czynnikiem przygotowawczym do budowy szkół w Gostyczynie i Dębnicy. Protektorat na budowę szkoły w Gostyczynie przyjął p. wojewoda Stefan Brzeziński z uwagi na to, że urodził się w tej miejscowości.

W przyszłą niedzielę wieś Gostyczyna, leżąca nad granicą powiatu kaliskiego, będzie gościła p. Wojewodę z okazji wmurowania kamienia węgielnego pod budującą się szkołę podstawową siedmioklasową. Spodziewany jest również przyjazd do Gostyczyny Kuratora Okręgu Szkolnego Poznańskiego p. Biedowicza.

Światli i ambitni Gostyczyniacy są dumni z tego, że budując wspaniałe gmachy szkolne nad którą to budową objął protektorat dawny obywatel Gostyczyni — obecny wojewoda poznański p. Stefan Brzeziński.

Przygotowują się też skrzętnie, aby godnie przyjąć dostojnego gościa. (md)

JAROCIN

Kursy oświatowe dla dorosłych. Z nowym rokiem szkolnym uruchomione zostały we wszystkich ośrodkach miejskich pow. jarocińskiego wicemistrz kursy oświatowe dla dorosłych. Kursy prowadzi się w Jarocinie, Pleszewie, Zerkowice, Nowym Mieście, Jaraczewie i Witaszycach. Dla ośrodków wiejskich odbywają się również zapisy na tego rodzaju kursy.

Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego. Nowy rok szkolny zapoczątkowany został we wszystkich szkołach pow. jarocińskiego bardzo uroczystie. W Jarocinie i Pleszewie w uroczystościach wzięły udział Kółka Opieki Rodzicielskiej oraz przedstawiciele partii. Władze szkolne reprezentował w Jarocinie insp. szkolny p. Sznuska, w Pleszewie podinsp. p. Kostecki.

70 dzieci wzięło udział w półkolonii P. C. K. W poniedziałek na dziedzińcu tutejszego Oddz. P. C. K przy ul. Paderewskiego odbyła się uroczystość zakończenia drugiego turnusu półkolonii. Wszystkie dzieci w liczbie 70 obdarowane zostały paczkami z drobnymi upominkami. Uroczystość zakończono wspólną kawą. (b. g.)

Z okrzykiem „trzymajcie złodzieja“ usiłował zbiec na skradzionym rowerze

Marcin Marian Witkowski z Wierchlasu gm. Olewin, powiat Wieluń, po wyjściu z więzienia idąc w dniu 14 czerwca br. ulicą Armii Czerwonej w Kępnie, zauważył na korytarzu w domu p. Staszaka rower.

Nie namyślając się długo, postanowił rower ten zabrać. Przy wyprowadzaniu z korytarza został zauważony przez właścicielkę Izaabelę Bednarz z Miechowa, która zaczęła krzyknąć: „trzymajcie złodzieja“. Witkowski wsiadłszy błyskawicznie na rower i z okrzykiem „trzymajcie złodzieja“ usiłował zmylić

orientację przechodniów i zbiec, jednakże został przytrzymany.

Witkowski odpowiadał za kradzież tę przed Sądem Grodzkim w Kępnie, a ponieważ od wyroku wniósł apelację, sprawa była ostatnio przedmiotem rozprawy w Sądzie Okręgowym w Ostrowie. Sąd skazał go na jeden rok więzienia. (md)

Ojciec kradł, a syn pomagał!

W ostatnim czasie przed Sądem Grodzkim w Lesznie odbyła się rozprawa przeciwko Mielcarkowi Stefanowi z Leszna oskarżonemu o kradzież pieniędzy na szkodę robotnika Bartkowiaka Władysławy. Za czyn ten oskarżony skazany został na karę 6 miesięcy więzienia.

Mielcerek oskarżony już był o kradzież rzeczy z mieszkania na szkodę Wojtkowiaka Ludwika z Leszna, której dokonał przy pomocy swego syna. Oskarżony chcąc wtedy ślady zatrzyć, skradzione rzeczy spalił.

Za czyn ten skazany został na 8 miesięcy więzienia z zawieszaniem na 3 lata. Tak więc ma do odsiedzenia karę 14 miesięcy więzienia. (br)

Za napad rabunkowy z bronią w reku Maleszka otrzymał 8 lat więzienia

Sąd Okręgowy w Ostrowie na sesji w Pleszewie rozpatrywał w trybie dożywotnim sprawę jednego z bandytów, który w nocy z 3 na 4 lipca 1946 dokonał napadu rabunkowego z bronią w reku na mieszkanie Kazimierza Ołenderka w Pleszewie, powiatu jarocińskiego, mianowicie Edwarda Maleszki, pochodzącego z powiatu kaliskiego obecnie bez stałego miejsca zamieszkania. Maleszka wraz z trzema towarzyszami, którzy już za dokonania tego napadu zostali prawomocnie skazani, udał się do zagrody Ołenderka i zażądał natychmiastowego otwarcia mieszkania. Ponieważ mieszkanie im nie otwarto, wyważyli drzwi i weszli przemocą. Natknąwszy się na jednego z domowników Tanasia powalili go na ziemię, obrabowali z pieniędzy a później wyprowadzili na podwórze i kazali mu położyć się na brzuchu. Maleszka z innymi wrócił do mieszkania

i tam zrabowali różnego rodzaju przedmioty, jak ubrania, bieliznę, zegarek itd.

Sąd skazał Maleszkę na osiem lat więzienia, darowując mu 1/3 części kary na mocy amnestii oraz pozabawił go praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na cztery lata. (md)

Nieuczciwa sprzątaczką

Przed Sądem Grodzkim w Lesznie odbyła się rozprawa przeciwko Cichorzewskiej Władysławie, sprzątaczkę, zatrudnioną w P. C. H., oskarżonej o systematyczne kradzieże. Podczas rewizji przeprowadzonej przez organa M. O. znaleziono w mieszkaniu oskarżonej część skradzionych rzeczy. Cichorzewska skazana została na karę 6 miesięcy więzienia. (br)

Dnia 7 września 1948 zmarł po długich i bardzo ciężkich cierpieniach, opatrzony kilkukrotnie Sakramentami św., nasz najdroższy syn, brat, siostrzeniec, bratanek i narzeczony, sp.

Zdzisław Jankowski

przeżywszy lat 24.
Pogrzeb odbędzie się w piątek, 10 bm., o godz. 10.45 z kaplicy cmentarnej na Górczynie, o czym zawiadamiają

w ciężkim smutku pożałeni
rodzice, brat i narzeczona

Poznań, Siemiradzkiego 10a m. 6 20572

O. U. L. Biuro Obwodowe w Wolsztynie sprzeda w drodze przetargu ustnego dnia 20 września 1948 r. o godz. 11.30 w Rakoniewicach w biurze Zarządu Miejskiego trzy ruiny domów poniemieckich na rozbiórke.

Ruiny te położone są w Rakoniewicach, Rynek nr 27, 28 i 29.

O. U. L. Biuro Obwodowe w Wolsztynie
9b-203

WYROBY STALOWE

Brzytwy, nożyczki, szczyrki, nakrycia stalowe nierdzewne, maszyny do chleba i mięsa, sprzęty kuchenne itd. p7013

Przyjmuje do ostrzenia noże, brzytwy, nożyczki itd.

STANISŁAW KARGE

Poznań, Wrocławska 28/29 — tel. 24-66

Kupimy tokarnię nowoczesną nortonówką z silnikiem elektrycznym 380 V długości toczenia około 1000 mm oraz pompe hydrauliczną do 300 atm. z napędem motorowym

Oferty z podaniem danych technicznych prosimy składać pod adresem: Gliwicki Przemysł Gumowy, sp. z o. o. Gliwice, Nowowiejska 7 tel. 35-23. 9b-166

Wózki i łóżeczka dziecięce najspaniej poleca „Sprzęt Domowy“
Poznań, Mielżyńskiego 16. Telefon 29-82 06754

TAPETY w wielkim wyborze CERATY stolowe, wózkowe meblowe

Linoleum chodniki i na stoły

Wielka 9, piętro
Zb. Waligórski
wejście z ul. Szewskiej o711

Dyrekcja Lasów Państwowych Okręgu Legnickiego w Zielonej Górze

sprzedaje

drewno użytkowe iglaste remanentowe oraz z wyrobę 1947/48 po cenie 800—2100 zł za 1 m³ oraz drewno opałowe po cenie 600—800 zł za 1 mp. loco las przy pniu.

Szczegółowych informacji w sprawie sprzedaży udziela Biuro Użytkowania i Zbytu Drewna Dyrekcji, Zielona Góra, ul. Zyty pokój nr 24.

Okazyjnie do sprzedania **TRANSMISJA** 5 tarczowa, 3 łożyska i komplet **MASYN STOLARSKICH** oraz circa 300 kg **ODPADU WŁOSIA** wyczeski nadającego się dla tapicerów. Wytwórnia Szczotek **JAN KARWIK**, Krotoszyn, al. Powst. Wlkp. 25. 9b-195

Hurtownia Drewniaków

Poznań, Dąbrowskiego 44

poleca PP. Kupcom i odsprzedawcom

drewniaki nr 21—22 a zł 80,—	za 1 parę
„ „ 23—24 a zł 90,—	
„ „ 25—27 a zł 100,—	
„ „ 28—29 a zł 110,—	
„ „ 30—31 a zł 120,—	
drzewa do drewniaków nr 21—22 a zł 40,—	ca 10 000 par
nr 19—20 a zł 34,—	
nr 16—18 a zł 29,—	

poza tym poleca okulaki, pantofle ranne i sandalki. 20388

Sąd Grodzki w Lesznie
3. N. 7/32
dnia 27 sierpnia 1948 r.

UCHWAŁA.
Sąd Grodzki w Lesznie w sprawie upadłościowej nad majątkiem masy upadłościowej Banku Ludowego, Spółdzielni z nieograniczoną odpowiedzialnością w Lesznie na zasadzie § 163 niem. ordyn. upadłościowej

znosi upadłościowe postępowanie wskutek wyczerpania się masy i dokonania rozdziału.

(—) Wł. Długiewicz
Sędzia Sądu Grodzkiego
9b-202

W świecie kobiety

Przyjaciele dziecka

— Co pani da na imieniny swemu Jackowi?

— W każdym razie nie zabawkę! Nową już po godzinie potrafi rzucić w ką i wrócić do swych najstarszych, połamanych, które często mam ochotę wyrzucić.

— Niechże pani tego nie robi! Te najstarsze zabawki są zawsze najbardziej ukochane. Dziecko woli jakieś pudełeczka, patyczki, klocki niż mechaniczne zabawki. To nam, starszym, z przytępią już wyobraźnią, wydaje się, że trzeba dziecku dać jakiś gotowy tramwaj czy auto, poruszające się przy pomocy maszyneryi. Tymczasem dziecko woli zbudować sobie koleję z pudełeczek połączonych sznurkiem albo wózek na pustych szpulkach od nici, bo przy tym pracuje jego wyobraźnia, stwarzając rzeczy o wiele piękniejsze od kupnych zabawek.

— To prawda. Jacek najchętniej buduje różne rzeczy z klocków. Kiedy mówi, że zrobił domek dla mamusi, to wcale tego domku nie widzę, ale on jest zachwycony. W lecie jest jeszcze lepiej, bo buduje z piasku, ale co robić jesienią i w zimie? Nie ma towarzystwa, ciągle o coś nudzi, a nie ma się na to czasu...

— Zwykły to los jedynaków! Dziecko musi mieć towarzystwo odpowiednie do jego poziomu umysłowego. Jeżeli nie ma w domu dzieci, to dobrze kupić psa, który przywiąże się do dziecka i będzie się z nim doskonale bawił. Znam wypadki, kiedy duży brytan pilnował dziecka, jak najtroskliwsza niania.

— W mieście to tak trudno...

— Oczywiście, że trudniej niż na wsi, gdzie dziecko od małości wraza razem ze zwierzętami. W mieście utrzymanie dużego psa jest kosztowne, zresztą i pies męczy się bez ruchu, gdzieś na trzecim piętrze w śródmieściu. Ale bardzo odpowiedni dla małego dziecka jest np. jamnik. Niziutki, czysty, miły w dotyku, mądry, lubiący dzieci, mniej hałaśliwy np. od foksteriera, który zresztą też jest niezły. Zobaczysz pani, jak przywiąże się do psa Jacek i jak nie trzeba będzie go zabawiać.

— Tylko, że to tyle kłopotu... O psie trzeba pamiętać, jak o dziecku...

— Więc trzeba trochę dziecka przyzwyczajać do tego, żeby pamiętało o swoim przyjacielu. Ile pani Jacek ma lat? Sześć? No, to powinien już pamiętać o tym, żeby pies zawsze dostał jeść, żeby psa wyprowadzić — przypomnieć o tym. Nie można, oczywiście, całkowicie na tym polegać, ale niech się dziecko przyzwyczaja do obowiązków względem przyjaciela. A zresztą — może sprawić jakieś inne stworzenie? Rybki w akwarium, kanarka, kota. To dla dziecka cały nowy świat zainteresowań i przywiązania.

— A pani Jaś ma, zdaje się, rybki?

— Tak, dostał rybkę od jednej małej dziewczynki, która wyjeżdżała z rodzicami na długo. Ta rybka była jej największym ukochaniem, a ponieważ dziewczynka bardzo lubiła Jasia, więc zostawiła mu ją jako coś najcenniejszego z tego, co posiadała. Jaś ma dopiero dwa i pół roczku, więc nie może sam opiekować się rybką, ale od razu się nią zainteresował. Od samego rana siada na łóżeczku i woła: „ibka, ibka”, pamięta, żeby rybka dostała jeść, przygląda się jej. Teraz dokupiłam drugą rybkę do towarzystwa i ma akwarium, bo widzę, jaką to jest przyjemnością dla dziecka.

— Tak, to może najmniej kłopotliwe. Ale dla starszego dziecka pies chyba lepszy. Posłucham pani rady. Alatheia

Nie lekceważmy okaleczeń oka

ŚLEPOTA jest jedną z największych dolegliwości trapiących człowieka. Wzrok — to przecież najcenniejszy zmysł, to skarb największy.

Wśród dwudziestotysięcznej rzeszy ociemniałych w Polsce nierzadkim zjawiskiem jest ślepotą, spowodowaną tzw. nieszczęśliwymi wypadkami. Wypadki takie występują przede wszystkim u chłopców w wieku szkolnym, a nieraz i przedszkolnym. Niedostatecznie nadzorowani przez rodziców lub wychowawców albo też bawiąc się samymi ostrymi narzędziami, strzelaniem itp. (m. in. zabawy w walki Indian czy inne) kaleczą sobie oczy.

I tu ostrzeżenie pod adresem matek: przy każdym, drobnym choćby na pozór skaleczeniu oka (tak u dziecka, jak i osoby dorosłej) natychmiast należy udać się do lekarza. Zawsze bowiem o ile pomoc lekarska jest natychmiastowa — zająć się kończy się względnie szczęśliwie, bez ujemnych skutków, a w najgorszym wypadku utratą jednego tylko oka.

Jakże inaczej sprawa ta wygląda, jeśli — co często się zdarza — pomoc przychodzi za późno wskutek lekceważenia jej przez samą nieszczęśliwą ofiarę wypadku czy też przez opiekunów. Przez tzw. „zapalenie sympatyczne” przy skaleczeniu jednego oka, drugie oko zostaje zaatakowane i w następstwie stracone.

Reasumując: każda matka za obowiązek winna uważać uświadomienie dzieci, że wskutek lekkomyślnej zabawy można łatwo stracić wzrok. Gdy jedno oko kogoś z domowników zostanie zranione, bezzwłocznie udać się po fachową pomoc lekarską dla ratowania zagrożonego drugiego oka. (b)

Z jednej sukienki — kilka



Każda z nas ma obecnie tyle różnorodnych potrzeb, że pozycja wydatków na ubiór nie może być w naszym budżecie zbyt dużą. Nie radzę popadać w przesadę i jedną jedyną sukienkę znaczyć — do ostateczności, mając ją na każdą okazję: i do teatru i na ulicę, i w domu i do biura. Trzeba mieć przynajmniej na każdą porę roku 2 sukienki. I jeszcze — aby nie spowszednieć, zmieniać przy nich garnitury. W ten sposób sukienka nabiera coraz to innego charakteru. Przeróbki te muszą być dobrze obmyślane, aby zmienić sukienkę na pozornie nową.

Sukienka podstawowa, przy której ma się dokonywać odmiana, powinna być zupełnie skromna i prosta.

Większość z modnych obecnie fasonów można dowolnie przeobrazić kornierkami. Inny charakter nada tej samej sukience skromniutki kornierzyk z piki, inny — z tiulu czy z koronki. Właściwie, nigdy nie ma się za wiele kornierzyków czy kornierzyczków, bo wyprane, ukrochmalone i ładnie wyprasowane, nie utrzymują się dłużej niż dwa dni w stanie nienagannie świeżości. I tylko wtedy są prawdziwą ozdobą sukienki czy bluzeczki. Kornierzyki możemy także robić z kolorowych jedwabi, a wtedy efektowne zestawienie kolorów może dać nieoczekiwany efekt, zmieniając sukienkę nie do poznania, zwłaszcza, jeżeli dodamy w tym samym kolorze czy zestawieniu kolorów szarfę lub tytuł pomysłowo przypiętą gdzieś z tyłu czy z boku karkadek.

Przypletie baskinki lub paska z przyszytymi do niego dużymi z przodu kieszeniami — zmieni charakter sukienki na popołudniowy lub sportowy. Tak samo związanie na szyi barwnego szalika czy też przypletie mankietów i żabotu.

Efektowny klips czy staroświecka brosza z wdziękiem przypięta, oryginalne korale też potrafią nadać sukience piętno popołudniowe. Modne są też paski tak szerokie, że przypominają gorseciki. Paski te haftuje się w jasne wzory z kolorowych koraliików, perełek, pailettek itp. Na spacer — włożyć możemy na „uniwersalną” sukienkę modny kimonowy żakiet z miękkiej wełny z wywijanym kornierzem i szerokim skórzonym paskiem.

Jesienią i zimą nie do poznania zmieni tę samą sukienkę kamizelka z wełny w kratę lub z gładkiego materiału jak sukienka, lecz z przybraniem z płaskiego futra lub imitacji.

Devette

Czy wiecie, że...

● Kobiety meksykańskie otrzymały prawo głosu. Projekt nowego prawa dał prezydent Miguel Aleman.

◆ 480 kobiet praktykowało jako lekarce dentystki w Ameryce... już w roku 1900.

Zjazd Koleżeńki b. wychowanków Ginnazjum w Rawiczu.

W sobotę, dnia 25 września br., o godz. 9 odbędzie się Zjazd Koleżeńki wychowanków Ginnazjum i Liceum rawickiego z okazji 25-lecia pierwszej matury w Rawiczu. Uczestnicy Zjazdu wpłacają najpóźniej do 15 września br. kwotę zł 600,— (sześćset złotych) od osoby do Komunalnej Kasy Oszczędności w Rawiczu na Konto Komitetu Zjazdu nr 465 i otrzymują kartę uczestnictwa z programem. Noclegi należy zgłaszać najpóźniej do 15 września, a korespondencję adresować: Komitet Zjazdu Koleżeńki, Rawicz, Skrzynka pocztowa nr 1. 9a-88

Dlaczego nie mamy czasu?

Są bodaj dwa główne powody tego, że pani domu nigdy nie ma czasu ani wypaść się, ani pielęgnować urody. Nie mówią już wcale o tym, żeby w ciągu doby mogła stać godzinę poświęcić dobrej lekturze i choć chwilę rano czy wieczorem znaleźć, żeby w ciszy i skupieniu zostać sam na sam ze swoim najgłębszym ja.

Jedną przyczyną jest to, że w bardzo wielu domach ciągle „robią” się

porządki. Członkowie rodziny rzucają książki, palta i inne części garderoby i przedmioty codziennego użytku — gdziekolwiek, zamiast położyć na miejsce przeznaczone, co wymagało by tego samego wysiłku, a oszczędziło by innym dużo czasu i pracy. Wody po myciu nie wylewa się natychmiast do wiadra, tworzy się więc brudny brzeg, który potem długo szorować trzeba. W szufladach robi się raz po raz wielkie porządki, lecz zaraz potem wyciąga ktoś coś i znowu rzuca do niewłaściwej — i za kilka dni jest ten sam nieład i dużo czasu traci się, szukając, czy to rękawiczki, czy to bandaży.

Drugim powodem ciągłego braku czasu jest u pani domu często zupełny brak rozkładu dnia. Taki dokładny, rozumny, dobrze obmyślony plan całego dnia jest prawdziwym dobrodziejstwem w gospodarstwie domowym. Plan dnia uzupełnić trzeba rozkładem tygodniowym takich zajęć, jak: drobne pranie, gruntowne czyszczenie niektórych części mieszkania, szorowanie kuchni itd.

Pani domu jest wtedy dopiero tym, czym powinna być, gdy jest dobrą organizatorką swego małego królestwa, gdy pracę głowy nie wyprzedza pracą rąk; gdy jest nie tylko pracowita, ale także myśląca, roztropna. H. K.

W sprawie długich spodni

Nawet z „fintyfluszkami”

W związku z listem p. J. Milcz-Likowskiego skierowanym do kobiet, w którym autor bombastycznie apeluje o „wytworzenie własnej mody, praktycznej i estetycznej”, wyrażam w tym względzie swoje własne i moich przyjaciółek zdanie.

Prawdą jest, że „Amerykanki lubują się w spodniach” zwłaszcza wtedy, gdy posiadacz ich jest równie bogaty jak przystojny. Tu też można by coś powiedzieć o „uwsteczaniu mody”. Zanim bowiem autor apelu zaczął chwycił nieroztropnie za pióro, Amerykanki dawno wyrzekły się chodzenia w spodniach. Być może autor miał na myśli popularne od pewnego czasu w Ameryce sięgające ok. 5 cm poniżej kolan spodnie, rodzaj zdłużonych szortów. Zastosowanie jednak ich jest identyczne z naszymi szortami i jeśli chronią pleć słabą, to w każdym razie nie przed zimnem.

Sumując to wszystko co wyżej podałam, myślę, że autor został przy swoich spodniach, my zaś kobiety zostaniemy przy swoich sukniach nawet z „fintyfluszkami”.

JERZY ANDRZEJEWSKI

POPIOŁ i Diament

Myslała o nim tak prawie, jak się myśli o ciężko chorym człowieku. Cały jego organizm, niegdyś sprawny i uregulowany, uległ teraz rozprężeniu i wymagał troskliwej i wszechstronnej kuracji. Z konieczności natomiast, z braku pieniędzy, poddawano go tylko zabiegom dorywczym.

Najpierw, jeszcze przy największych mrozach, popękaly rury wodociągowe. Szyb nie było za co wstać. Nieopalone mury nasiąkały wilgocią. Mnóstwo drobnych uszkodzeń domagało się natychmiastowej reparaacji. Przeciekł dach i dwa pokoje na górze przedstawiały obraz zupełnego zniszczenia. Na zewnątrz, poznaczony odpryskami pocisków, z oknami zabitymi dyktą i z postrzępionym dachem, jakżeż opłakanie wyglądał ten wypiełgnowany niegdyś dom!

Pani Alicja całe dni spędzała przy warsztacie tkackim, lecz pomimo dużego popyty na wyroby samodzielnego nie mogła wszystkim brakom zaradzić. Chwilami ogarniało ją tak wielkie znużenie, że nie znajdowała w sobie dość siły, a co najgorsze — dość chęci, aby przelamać ogarniającą ją zniechęcenie. Jeśli do tej pory żyła napięciem nerwów, teraz, gdy już nie musiała spędzać dni i nocy na przeciwstawianiu się uczuciom bezustannego zagrożenia, coraz częściej popadała poczęła w stan wewnętrznej pustki. Czasem, zdjęta nagłym przerażeniem, wyrwała się z tego odrętwienia i w gorączkowym, niespokojnym mnożeniu przed sobą przeróżnych obowiązków i zajęć szukała ratunku. Ale tych obowiązków i zajęć miała tak wiele, że wśród rozpetanej pracowitości opadały jej ręce. Bo ku czemu to wszystko ostatecznie prowadziło, ku jakiemu życiu, ku jakiej przyszłości? Przeszły wprawdzie lata najgorsze, lecz teraz, u samego początku nowych dni, okazało się, że tamte lata tyle zburzyły, tylu dokonały spustoszeń i tak człowieka przyniosły i uczyniły go obolałym, że ich siła niszczycielska, jak gdyby jeszcze nie zaspokojona, przekroczyła granicę wydarzeń, zatrzymując sobą nawet przyszłość, która do tej pory w najcięższych chwilach wspierała wbrew wszystkiemu nadzieję.

Jak zwykle obeszła dom dookoła i zapukała do drzwi kuchennych. Dzwonek od frontu nie działał i przegłucha Rozalia nie zawsze dosłyszeć mogła odległe stukanie. Pani Alicja ciągle się nosiła z zamiarem dorobienia większej ilości kluczy od drzwi frontowych, na razie były tylko dwa i oba mieli chłopcy.

Rozalia otworzyła po dłuższej chwili. Była to tęga, sześćdziesięcioletnia kobieta, o ogromnej, czerwonej twarzy, malutkich oczach, siwa i gładko uczesana. Jak wszyscy przyglusi mówiła bardzo głośno.

— Był kto? — spytała pani Alicja. Okazało się, że przychodziła pani Staniewiczowa, jeszcze w czasach przedwojennych zaprzyjaźniona z Kosseckimi, majorowa, towarzysząca pani Alicji w wyprawach po słońce i nabiata.

— Dawno? — A z godzinę będzie! — wykrzyknęła Rozalia. — Ale zaraz poszła sobie. Pan sędzia nie chciał przyjąć. Pani Alicji zrobiło się przykro. Poczuli się jednak zobowiązani do solidarności.

— Pan jest bardzo zmęczony. Potrzebuje spokoju, to dlatego.

Rozalia wzruszyła ogromnymi ramionami.

— Pewnie, że dlatego. Czy ja sama nie wiem? Pewnie, że musi mieć spokój.

Pani Alicja przeszła do hallu. Był pusty, ciemny i obcy. Za nią podążyła Rozalia.

— Tylko pani Staniewiczowa była? — Fabiański wełnę przyniósł.

— Przyniósł? — ucieszyła się pani Alicja. — To doskonale! Gdzie jest? — Poszedł.

— Ależ nie Fabiański, Rozaliu! Pytam, gdzie jest wełna?

— Wełna? A skąd ja mogę wiedzieć — obraziła się tamta. — Zabrał.

— Jak to zabrał?

— Powiedział, że nie może zostać, bo musi zaraz dostać pieniądze. Pani Alicja zalała ją ręce.

— Boże, cóż to za nieużyty człowiek! Przecież zawsze zaraz mu płacę.

— Mówiłam, że płacimy zaraz.

— I co?

— Powiedział, że jak pani nie ma, to nie może zostawić, bo potrzebne mu pieniądze natychmiast.

— Ach Boże. Boże! — zmartwiła się pani Alicja. — Tak teraz trudno o tę wełnę...

— Ale powiedział, że ma jeszcze w domu drugą. Tylko droższą. Po trzy tysiące.

Pani Alicja zastanowiła się.

— Trudno, trzeba będzie wziąć tę droższą. Tylko zaraz, bo jutro może się okazać jeszcze droższa.

— Pewnie, że może. Powiedział, że na pewno zdrożeje.

— Fabiański tak powiedział? A cóż to za człowiek.

I nagle ogarnęła ją gorączka działania.

— Rozalia musi zaraz pójść do Fabiańskiego. Tylko prędko.

— Mogę pójść. Nie ma wiatru?

— Skądże wiatr? Śliczna, ciepła pogoda... Zaraz dam Rozalii pieniądze. Niech Rozalia idzie.

Przeszły z hallu do pokoju sypialnego.

Przed wojną sypialnia Kosseckich mieściła się na górze, jednak ze względu na przeciekający dach trzeba ją było przenieść na dół wraz z obcymi, poniemieckimi meblami. Te meble były smorą pani Alicji. Kierownik Arbeitsamtu, który zajął w swoim czasie willę Kosseckich, zgodnie z niemiecką manią przebudowywania urządził cały dom według własnych, nienajlepszych zresztą upodobań. Ze wszystkich kątów wizerała teraz obcość. Pani Alicja, mając wyraźnie i w najdrobniejszych niemożliwych szczegółach zarysowany w pamięci obraz urządzenia dawnego, nie mogła się oswoić z nowym, cudzym porządkiem. Przemeblowała wprawdzie pokoje, urządziła wszystko po swojemu, lecz włożywszy w tę pracę wiele wysiłku, nie włożyła w nią serca. Nie czuła się w sobie. Ilekroć na przykład wchodziła do pokoju sypialnego, zawsze już na samym progu odpychał ją krzykliwy luksus ogromnego tapczanu, szerokiej szafy, miękkich foteli i kutego żyrandola. Całość przypominała nudny szablon komfortowego hotelu.

Rozalia zatrzymała się we drzwiach.

— A starczy nam pieniędzy?

— Jakżeż może nie starczyć? — zdziwiła się pani Alicja. — Przecież dostałam wczoraj cztery tysiące za ten nowy kupon szrotzielony...

Rozalia nieprzychylnie spojrzała na swoją panią małymi oczkami.

— To ja nic o tym nie wiem. Mnie pani nic nie powiedziała.

— Jak to Rozaliu nie powiedziała? Wczoraj wieczorem nie mówiłam?

— Mówiłam, że płacimy zaraz.

— I co?

(Ciąg dalszy nastąpi)